

PINGPONGISTA: JÓZEFA HENA CZYTANIE JEDWABNEGO

TADEUSZ LUBELSKI

Uniwersytet Jagielloński / Jagiellonian University
tadeulub@poczta.onet.pl
ORCID 0000-0001-8476-1656

Przed poznaniem *Sąsiadów* Jana Tomusza Grossa Józef Hen nie wiedział o Jedwabnem: „ta sprawa była tak głęboko ukryta” – wyjaśniał w 2006 roku przeprowadzającemu z nim wywiad dziennikarzowi¹. Nie on jeden. Powszechność tej niewiedzy wzmacniała wrażenie szoku, jaki książka Grossa wywołała wśród czytającej części polskiego społeczeństwa u progu obecnego tysiąclecia. Książka Anny Bikont *My z Jedwabnego* zawiera szereg podobnych wyznań. „My na Wileńszczyźnie z niczym takim się nie spotkaliśmy – zwierzał się dziennikarce Tadeusz Konwicki. – Żydów zabijali Niemcy wspólnie z Litwinami. Gdyby mnie ktoś wcześniej zapytał, czy coś takiego mogło się zdarzyć, z czystym sumieniem odpowiedziałbym, że nie. Polacy nie byłiby zdolni do takiej zbrodni. Nie żebym był specjalnie dobrej myśli o polskim społeczeństwie, zajmowałem się zawodowo pokazywaniem jego wad i niedostatków, ale byłem przekonany, że cecha okrucieństwa została nam oszczędzona, że takie rzeczy mogą zdarzać się na Bałkanach. To mnie zszokowało, zabołało, podłamało”². Straszliwej historii spalenia w jedwabieńskiej stodole kilkuset żydowskich mieszkańców przez ich polskich sąsiadów nie znał wcześniej ani wybitny żydowski historyk Israel Gutman, uczestnik powstania w getcie warszawskim, ani nawet wieloletni dyrektor Archiwum Państwowego w Białymstoku Henryk Majecki. Zapewne każdy z nich mógłby zgodzić się z podsumowującym debatę o Jedwabnem

¹ P. Szubartowicz, *Polska w rękach bigoterii* [wywiad z Józefem Henem], w: *Wiem, co mówię, czyli rozmowy uzdrawiające. Spotkania z Józefem Henem*, red. M. Hen, Warszawa 2013, s. 185. Pierwodruk wywiadu ukazał się w „Przeglądzie” w 2006 r.

² A. Bikont, *My z Jedwabnego*, wyd. 2, Wołowiec 2012, s. 110.

Marcinem Królem: „Dla mnie to koniec możliwości myślenia Polaków o sobie samych takiego, że należymy do jakiejś wspólnoty określanej jako polskość czy ojczyzna. [...] Tamta polskość i tamta ojczyzna zakończyły swój żywot”³.

„Gdybym wtedy o tym wiedział, nie rozmawiałaby pani ze mną”⁴ – dodawał Hen kilka lat później w opublikowanej w „Gazecie Wyborczej” rozmowie, którą przeprowadziła z nim Donata Subbotko. Już pogrom kielecki z lipca 1946 roku był symptomem takiego stanu polskiego społeczeństwa, który sprawił, że po raz pierwszy wraz z żoną rozważali emigrację. Uspokoili ich jednak wtedy „protesty kolegów pióra, szczerze i piękne” oraz liczne wówczas wyrazy solidarności z ofiarami. Tyle tylko, że pogrom kielecki można było sobie tłumaczyć „jako amok, ale Jedwabne, spalenie żywcem...”⁵. Tu skala zbiorowego okrucieństwa była inna. Proces pisania *Pingpongisty* – to moja wstępna teza – odegrał w myśleniu pisarza podobną rolę, co pół wieku wcześniej owo docieranie doń „protestów kolegów”.

Okoliczności powstania książki umieszcza w czasie córka pisarza, Magdalena, w zrehabilitowanym wspólnie z ojcem kalendarium jego życia i twórczości. Późną wiosną 2007, rok po ukazaniu się *Brulionów profesora T.*, Hen notuje pomysł: „Będę pisał powieść, niewielką, bo związłą, o zbrodni sąsiadów. Miasteczko w niej nazywa się Cheremiec i leży nad rzeką Cherem”. Cherem, czyli po hebrajsku „klątwa” – dodajmy. Ten złowrogi sens fikcyjnej nazwy własnej powinien tkwić w pamięci czytelnika w toku całej lektury. Pod koniec lipca w Domu Pracy Twórczej ZAiKS-u w Konstancinie, gdzie od lat pisze, na okładce bloku Hen umieszcza tytuł, od razu gotowy: *Pingpongista*. Wkrótce kolejna notatka: „Jestem w połowie rękopisu, kiedy p. Piotr Perczyński zawozi mnie do Jedwabnego. Jest zimno, mżysto, ulice pustawe. Kładę kamień na pomniku spalonych Żydów”. I pod koniec roku: „Powieść ukończona. Przekazuję maszynopis p. Monice Regulskiej, która od pewnego czasu jest moją agentką. Przeczytała, myśli o niej dobrze

³ Ibidem, s. 244, 288, 323.

⁴ D. Subbotko, *Lekkie swędzenie sumienia* [wywiad z Józefem Henem], w: *Wiem, co mówię...*, op. cit., s. 215. Pierwodruk wywiadu ukazał się w „Gazecie Wyborczej”. Zob. „Gazeta Wyborcza. Nowy Duży Format”, 5.11.2009.

⁵ D. Subbotko, *Lekkie swędzenie sumienia* [wywiad z Józefem Henem], w: *Wiem, co mówię...*, op. cit., s. 215.

i przekazuje maszynopis do W.A.B., z którym związałem się długoletnią umową⁶. Zatem cały proces twórczy trwał około pół roku i mieścił się w pierwszym okresie rządów Prawa i Sprawiedliwości. Niezmiernie przykrych, choć to była dopiero przygrywka.

Co jednak ważniejsze, w tym czasie historia została już opowiedziana. Na biurku pisarza, będącego, jak wiadomo, namiętym czytelnikiem, leżały zapewne nie tylko cienka, acz pionierska książka Jana Tomasza Grossa, ale i trzy grube tomy: dwa woluminy opracowania zbiorowego Instytutu Pamięci Narodowej oraz imponujący rezultat indywidualnej docieklivosti reporterskiej Anny Bikont⁷. A w tej ostatniej konkluzja, czyli ustalenia śledztwa z lipca 2002 roku: „Wykonawcami zbrodni jako sprawcy *sensu stricto* byli polscy mieszkańcy Jedwabnego i okolic – mężczyźni, w liczbie co najmniej około 40”⁸. Bezpośredni dowód na to, jak to świadectwo było dla pisarza ważne, umieszczony został w powieści. W jej szóstym (spośród dwunastu) rozdziale znajdujemy taki – toczący się w miejscowej szkole – dialog, poprzedzający centralną scenę jedwabieńskich obchodów z lipca 2001 roku:

Dziennikarka, pani Ania, odkrywa kulisy swego przejścia na judaizm:

- Wiara nie jest konieczna. Czy ktoś wierzy w choinkę i w sianko pod obrusem? Obrzęd jest ważny. Poczucie wspólnoty. – Po chwili, z namysłem:
- Prawo do wspólnoty.
- Zgłaszam sprzeciw – odezwał się Mike, jakby brał udział w rozprawie.
- A to dlaczego? – obruszyła się pani Ania.
- Bo to zamąca pani spojrzenie na miasteczko. Spojrzenie staje się subiektywne. Jakby sama pani stała przed płonąca stodołą. Żąda pani nieustającej skruchy. Od kogo, pani Aniu? Tego Cheremca już nie ma. Prawie nie ma. Jest już trzecie pokolenie.
- Zamordowani mają prawo do pamięci.
- Ależ zgoda. Po to tu jestem. Będzie pomnik ze stosownym napisem. Będzie podniosła uroczystość.
- W pustce.

⁶ *Wiem, co mówię...*, op. cit., s. 336–337.

⁷ J.T. Gross, *Sąsiedzi. Historia zagłady żydowskiego miasteczka*, Sejny 2000; *Wokół Jedwabnego*, t. 1. *Studia*, t. 2: *Dokumenty*, red. P. Machcewicz, K. Persak, Warszawa 2002; A. Bikont, *My z Jedwabnego*, Warszawa 2004.

⁸ A. Bikont, *My z Jedwabnego*, wyd. 2, Warszawa 2012, s. 489.

– W pustce. A może i nie. Będzie pani książka! Jak to napisał Kochanowski: *i mauzolea, i egipskie groty* także ulegną zniszczeniu. Słowo jedynie się ostoja⁹.

W postaci pani Ani nietrudno rozpoznać Annę Bikont, autorkę wspomnianej, monumentalnej książki reportażowej. Jej polemista, główny bohater powieści „sędzia Mike Murphy (dawniej Michał Dembina)” (s. 5) nie ma – jako postać fikcyjna – tożsamości tak jednoznacznej, za to dobrze do niego przystaje pewien klasyczny termin poetyki; jest to mianowicie *porte-parole*. Biograficznie wprawdzie niby od Józefa Hena odległy: urodzony w roku 1927 (więc tylko cztery lata od niego młodszy) w Cheremcu, czyli powieściowym Jedwabnem; nie jest Żydem, więc przeżył; przed wielu laty wyjechał do Stanów, gdzie w Brooklynie od dawna wykonuje zawód sędziego; ożeniony (po raz drugi) z czarnoskórą Betsy – ze względu na głoszone poglądy, sposób bycia i funkcję pełnioną w utworze pozwala się określić jako wyraziciel przekonania autora.

Skoro Mike Murphy nie jest pisarzem, lecz sędzią, nie wyraża swego artystycznego *credo* wprost – jest ono zapośredniczone przez jego rozmaite zachowania. Pisarz przedstawia je w relacjach łączących Mike’a z postaciami spotkanymi w miasteczku, a także tymi zapamiętanymi z dawnych czasów. Na czoło wybijają się relacje z trzema. Pierwsza z nich, podpowiadana przez tytuł i okładkę, istnieje jedynie w jego świadomości, a po części także w słabnącej z roku na rok zbiorowej pamięci. O trzy lata starszy przyjaciel Mike’a, Zygmunt Ehrlich, zginął w pamiętny straszny dzień na jego oczach, zastrzelony przez jednego z prowodyrów jedwabnieńskiego pogromu, Waldemara Butryma (co jest oczywistym, kojarzonym przez onomastykę *Trylogii*, nawiązaniem do krwawego klanu autentycznych braci Laudańskich). A że kierunek ucieczki obu przyjaciół wskazał zabójcy jego syn, Bolek, to w toku współczesnej akcji dwaj żyjący Butrymowie, Waldemar i Bolesław, na wieść o przyjeździe sędziego obawiają się jego zemsty. Jednak Mike Murphy nie przyjechał mścić się, a czcić pamięć – to jego pierwsza fabularna funkcja.

Zawiera ona dodatkowy aspekt upamiętniania, ukryty w motywie tenisa stołowego – sportu, jak wiadomo, bliskiego Henowi. Aby przypomnieć postać dawnego mistrza pisarz uczynił ową dwójkę przyjaciół młodymi

⁹ J. Hen, *Pingpongista*, Warszawa 2008, s. 96. Cytaty z książki przytaczane w dalszej części artykułu pochodzą z tegoż wydania. Numery stron podano w nawiasie po cytacie.

pingpongistami. Zyga Ehrlich był lepszy, ale w ostatniej rozegranej przez nich partii młodszy Michaś wygrał i obiecał przyjacielowi rewanż. Przez tragiczne wypadki nie zdołał dotrzymać obietnicy. Motyw ten jest swobodną trawestacją dziejów Alojzego Ehrlicha, przed wojną może najślawniejszego z naszych żydowskich sportowców. Tyle że tego prawdziwego Ehrlicha z powieściowym Zygą łączy jedynie nazwisko i dyscyplina sportu. Reszta ich różni. Alojzy Ehrlich urodził się w 1914 roku bynajmniej nie w Jedwabnem, a we wsi pod Lwowem i zdążył przed wojną, w barwach lwowskiej Hasmonei, osiągnąć znaczną część swych sportowych sukcesów. Był wielokrotnym mistrzem Polski, dwukrotnym (w latach 1936 i 1937) wicemistrzem świata, a co najważniejsze – mimo pobytu w obozie śmierci w Oświęcimiu – przeżył wojnę i zajmował się sportem, najpierw jako zawodnik, potem jako trener aż do śmierci w 1992 roku, jednak już we Francji. Ostatnio Marek Bieńczyk w pięknym eseju o ping-pongu przypomniał jego legendarną wymianę z Rumunem Farkasem Panethem, która miała miejsce podczas mistrzostw świata w 1936 roku; trwała dwie godziny i piętnaście minut, uchodzi za najdłuższą w dziejach tego sportu. „Ping-pong jest sportem najbardziej towarzyskim i wspólnotowym, i wyjątkowo sklejącym, przyjaznym”¹⁰ – pisze Bieńczyk i pewnie każdy miłośnik popularnej gry mógłby się podpisać pod tym zdaniem. Przypuszczam, że z pamięcią o tej wspólnotowej cesze tenisa stołowego Józef Hen umieścił go w tytule. Wspólnotowość ping-ponga i złowrogi sens nazwy Cherem – to nierozstrzygalna antynomia, która określa tę powieść.

W scenie odsłonięcia pomnika prezydent Aleksander Kwaśniewski, znany ze swoich sportowych kompetencji, w rozmowie z sędzią Murphym zgaduje nazwisko Ehrlicha, anachronizm mu nie przeszkadza. Warto jeszcze dodać, że motyw domu rodzinnego Ehrlichów staje się dla Hena pisarską okazją do wprowadzenia tematu młodzieńczej bibliofilii. W tej samej od lat bibliotece, teraz w domu odziedziczonym przez kolejnego bohatera, historyka doktora Wiernika, sędzia Murphy znajduje swoje ulubione książki, które podsuwał mu kiedyś, gdy był Michasiem, starszy pan Ehrlich; to: Tuwim, Boy, Gogol w rosyjskim oryginale...

¹⁰ M. Bieńczyk, *Czyste czucie*, „Tygodnik Powszechny” 2022, nr 4, s. 76–80.

Doktor Gustaw Wiernik jest drugą z postaci drugoplanowych, pełniących uprzywilejowaną funkcję. Urodzony w czasie wojny, niepamiętający więc centralnego jedwabieńskiego wydarzenia, reprezentuje grupę postaci uwikłanych w tragiczną przeszłość przypadkowo, wbrew sobie. Sędzia Murphy, wykorzystując swoje doświadczenie prawnicze, pomaga mu dotrzeć do prawdy, wiążącej – jak się okaże – powyższe dwa wątki żydowskiej rodziny Ehrlichów i rodziny doktora Wiernika. Okaże się, że zmarła niedawno żona doktora Wiernika, która przed wielu laty opuściła Cheremiec, odziedziczyła teraz dawny dom Ehrlichów (toczy się w nim część akcji) po swoim stryju, niejakim Snopku. A stryj wszedł zaraz po wojnie w jego posiadanie, doniółszy miejscowej bandzie, gdzie ukrywa się stary pan Ehrlich, i przyczyniwszy się tym samym do jego zgładzenia. W ten sposób, nic o tym nie wiedząc, doktor Wiernik wraz z odziedziczeniem domu został niejako wciągnięty w rozgałęzioną sferę cheremieckiej/jedwabieńskiej winy. Poznawszy prawdę, stara się z tej sfery wywikłać – postanawia pozbyć się domu i przeznaczyć go na szlachetny cel.

Równocześnie autor wykorzystuje wątek doktora dla własnych literackich celów. Uruchamia mianowicie w jego obrębie jedną ze swoich pisarskich specjalności późnego okresu, od czasu *Milczącego między nami* (1985): motyw miłości ludzi dojrzałych. Służy temu najsympatyczniejszy z wątków erotycznych powieści, łączący doktora Wiernika z panią Maryjką, nauczycielką miejscowego liceum.

Trzecia z wyróżnionych postaci drugoplanowych, wprowadzona od razu w pierwszej scenie, to miejscowy pleban, ksiądz Ziemowit. Reprezentuje on tę grupę mieszkańców miasteczka, którzy pamiętają i czują się współwinni. Jego wina jest tym wyraźniejsza, że ksiądz uwikłany jest jeszcze od przedwojnia w faszystowski ruch narodowo-radykalny. Wobec tej postaci sędzia Murphy pełni funkcję powiernika, ułatwiającego zrozumienie własnej winy. Służy temu ostatni, dwunasty rozdział powieści, w którym – paradoksalnie – ksiądz Ziemowit prosi sędziego o przyjęcie swojej spowiedzi. Sędzia woła do niego na pożegnanie: „*Ego te absolvo!*” (s. 220). Dodam czytelnicze wyznanie, że ten wątek wydał mi się najmniej przekonujący z wszystkich wprowadzonych w powieści. Formułując tę ocenę ściślej: jako autonomiczny wątek literacki grzesznika dochodzącego do rozpoznania swojej winy ma on uzasadnienie; z trudem natomiast wytrzymuje konfrontację choćby z osobą proboszcza Edwarda Orłowskiego – taką, jaką poznajemy z kart książki

Anny Bikont. Być może, gdyby Hen pisał swoją powieść kilka lat później, nawet jeszcze przed drugimi rządami PiS-u, choćby w 2013 roku, kiedy w swojej drugiej rozmowie z Donatą Subbotko powiedział: „Polska stała się niesympatyczna; [...] w imię wolności można szerzyć nienawiść”¹¹ – byłby w swej autorskiej wspańiałości bardziej powściągliwy.

Niezależnie od tych trzech postaci drugoplanowych, mamy w *Pingpongiście* szereg osób z najmłodszego pokolenia, z którymi pisarz wiąże najwięcej nadziei na przyszłą sympatyczniejszą Polskę: synek szkolnego księgowego Kajtuś, odwiedzający doktora Wiernika, aby oddać pożyczony album Ehrlichów; maturzysta Pawełek – niedoszły samobójca, którego sędzia w ramach terapii zachęca do udziału w porządkowaniu żydowskiego cmentarza; liczne postacie pełnych wdzięku dziewcząt, na czele z córką nauczycielki Maryjki, Dagmarą, która w finale książki obdarza sędziego namiętnym pocałunkiem – wszystko to postaci nieobojętne, dające się wciągnąć w krąg pamięci o dokonanym tu niegdyś masowym mordzie. Konstruując je, pisarz posłużył się zapewne wiedzą o takich realnych osobach jak kajakarz górski, olimpijczyk z Pekinu Dariusz Popiela, który zainicjował akcję porządkowania żydowskiego cmentarza w rodzinnym Krościenku, by w 2018 roku doprowadzić do odsłonięcia tam pomnika ich pamięci, w kształcie pękniętej macewy. Sam pisarz wyznał, że gdy wymyślał finałową scenę ulicznego pocałunku, wykorzystał banalną obserwację „cudownie roześmianych dziewczyn w Alejach Ujazdowskich”¹². „Miałem ochotę podejść do nich – komentuje – zapytać o tę ich radość, ale wzięłyby mnie pewno za obleśnego starca. Gdybym był o 50, 30 lat młodszy, to bym do nich podszedł. Ale i tak je zaanektowałem – ich obrazem kończy się *Pingpongista*. Bo jest ciężar przeszłości, jest prawo do bólu, ale jest i prawo do życia”¹³.

To ostatnie, ważne zdanie, z wywiadu udzielonego w 2009 roku, najlepiej określa pisarską postawę Józefa Hena jako autora *Pingpongisty* – jego reakcję na Jedwabne. Powtórzę w tym miejscu to, o czym przypomniałem

¹¹ D. Subbotko, *Cudowny kraj, ta Polska!* [wywiad z Józefem Henem], „Gazeta Wyborcza”, 16.04.2013, s. 25.

¹² D. Subbotko, *Lekkie śwędzenie sumienia* [wywiad z Józefem Henem], w: *Wiem, co mówię...*, op. cit., s. 206.

¹³ Ibidem.

już wcześniej: kiedy ta powieść powstawała, historia masowej zbrodni, dokonanej tam w lipcu 1941 roku, została już zweryfikowana i opisana w bezdyskusyjnie udokumentowanych książkach. To, co miał do dodania pisarz, mogło być jego osobistym komentarzem, uwzględniającym pretensję, jaką wysuwał – ustami sędziego Mike’a – do dziennikarki pani Ani, obok oczywistego podziwu dla jej reporterskiego dokonania: „Żąda pani nieustającej skruchy” (s. 96). A przecież jednym z mistrzów Józefa Hena jest Michel de Montaigne. Sięgnąłem do swojego egzemplarza *Prób*, żeby sprawdzić fragmenty, które niegdyś zaznaczyłem w trakcie lektury. W tomie pierwszym znalazłem zdanie: „Ufność w poczciwość drugiego jest niemalym dowodem własnej zacności; dlatego Bóg rad jej sprzyja”¹⁴. W drugim słynne: „Jak w postępkach, tak i w słowach idę po prostu za mą wrodzoną formą”¹⁵. Choć oba te zdania tak są od siebie w księdze oddalone, narzuca się uwaga, że drugie wynika z pierwszego, a pierwsze z drugiego.

Nie pamiętał o nich Dariusz Nowacki, kiedy formułował niesprawiedliwą ocenę *Pingpongisty*. Pisał w recenzji:

Trudno odgadnąć intencję pisarza. W grę wchodzi dwa rozwiązania. Albo najnowsza rzecz Hena będąca połączeniem powieści moralizatorskiej z powieścią tendencyjną jest zwykłą czytanką, albo wypowiedzią poniekąd prowokacyjną, w tym znaczeniu, iż został w niej ujawniony kontrast między literackim zmysleniem a rzeczywistością. Ta druga koncepcja wydaje się słabsza. Józef Hen to pisarz prostoduszny, przewrotność nie leży w jego pisarskiej naturze. Co zatem zrobić z tym ogromem słuszności? [...] Nie mam pojęcia¹⁶.

Z recenzentem „Wyborczej” polemizowała już Olga Pieniążek, pisząc w „Nowych Książkach”:

Nie mam takiej wiedzy i dezynwoltury, by stwierdzić jak Dariusz Nowacki, że „Józef Hen to pisarz prostoduszny”. Ale jeśli owa prostoduszność miałyby

¹⁴ M. de Montaigne, *Próby. Księga pierwsza*, przeł. Tadeusz Żeleński (Boy), Warszawa 1985, s. 190.

¹⁵ M. de Montaigne, *Próby. Księga druga*, przeł. T. Żeleński (Boy), Warszawa 1985, s. 308.

¹⁶ D. Nowacki, *Ogrom słuszności*, „Gazeta Wyborcza”, 1.04.2008, s. 16.

polegać na próbie ominięcia konfrontacyjnego sporu, mogą jej tylko przyklasnąć. Upatruję w niej bowiem szansy na normalność, akceptację faktu, że w polskiej historii mieści się zarówno owa płonąca stodoła, jak i pięć tysięcy drzew zasadzonych przez naszych rodaków w Yad Vashem¹⁷.

Dodam do tego, że recenzent „Wyborczej” pomylił prostoduszność z mądrością. Przecież w powieści Józefa Hena jest obecny niepodważalny materiał oskarżycielski. Tak, to dowiedzione: „To miasteczko [...] jest obciążone straszliwą zbrodnią. Straszliwą i haniebną” (s. 78). Polscy sąsiedzi zamordowali swoich polsko-żydowskich sąsiadów. „Ten ich Narodowy Hufiec” (s. 122–123) inspirował pogromy już przed wojną, a Kościół go wspierał. Ta zatruta przez tępy antysemityzm mentalność przetrwała i wiele powojennych lat. To wszystko prawda. Ale życie trwa. Potomkowie winnych próbują odkupić winę przodków. Dziś młodzi ludzie porządkują żydowskie cmentarze. Montaigne’owska mądrość radzi ufać ich dobrej woli.

Z dzisiejszej perspektywy ocenę powieści Hena komplikuje dodatkowo fakt, że otworzyła ona dopiero całą serię utworów artystycznych, których tematem był mord w Jedwabnem. W rok po jej ukazaniu się wydana została sztuka teatralna Tadeusza Słobodzianka *Nasza klasa*, nagrodzona Nike, rok później wzmocniona jeszcze przez niezapomniany spektakl Ondreja Spišáka w Teatrze Dramatycznym w Warszawie (Scena na Woli im. Tadeusza Łomnickiego). Po upływie dwóch lat, w 2012 roku, weszło na ekrany *Pokłosie* Władysława Pasikowskiego. Wszystkie te trzy dzieła – pierwsze literackie, drugie teatralne, trzecie filmowe – tragiczne w tonacji (a skoro tragiczne, to nastawione na wywołanie *katharsis*) mogły przyćmić nieco wrażenie wywołane przez *Pingpongistę*. Na pewno potwierdziły opinię, że tak niesamowite wydarzenie historyczne zainspiruje twórców do wielu ujęć artystycznych, utrzymanych w różnorodnych tonacjach. Swoją analizą starałem się przypomnieć, że powieść Józefa Hena zajmuje w tym gronie odrębne, niepowtarzalne miejsce.

Czy była szansa, żeby zaistniała w innym medium? W Archiwum Andrzeja Wajdy, w którym pracuję nad wydaniem *Notesów* reżysera, znajduję potwierdzenie, że tak. Zaczęło się od listu, który Wajda otrzymał akurat w kwietniu 2008 roku od wiekowej mieszkanki Krakowa, Heleny Niwińskiej

¹⁷ O. Pieniążek, *Ominąć paranoję*, „Nowe Książki” 2008, nr 7, s. 57.

(1915–2018) – skrzypaczki i tłumaczki, która kilka lat później, w 2013 roku (więc w wieku 98 lat), opublikuje swoją pierwszą i jedyną książkę o tym, jak gra na skrzypcach w obozowej orkiestrze uratowała jej życie¹⁸. Do Wajdy napisała jednak o czym innym. Poruszona *Katyniem*, postanowiła przekonać reżysera do nadrobienia zaniechania polskich filmowców, niepodjęających tematu ratowania Żydów w Polsce. Dla zachęty szczegółowo opowiedziała w liście znaną jej, autentyczną historię małżonków Bergów, którzy w Żółkwi, w czasie okupacji, ukryli w piwnicy dziesięcioro Żydów. Może najciekawszy w tej opowieści był fakt, że – namówieni przez ukrywaną rodzinę – zdecydowali się podpisać kartę volksdeutscha, co ułatwiło im niemieckie nazwisko. Tak dotrwali do wejścia wojsk radzieckich. Jednak po wkroczeniu czerwoarmistów, oskarżeni przez NKWD o współpracę z hitlerowcami, zostali uwięzieni i wywiezieni do Kijowa. „Uratowani Żydzi ujęli się jednak za swymi wybawcami, pojechali do Kijowa i uzyskali uwolnienie ich z więzienia”¹⁹. Zachwycony Wajda zanotował na liście czerwonym pisakiem: „To jest to!”, a po roku, 31 lipca 2009, w ramach zwyczajowego bilansu swoich projektów wpisał go na ich listę: „Choć zarzekałem się, że nigdy już filmu z Żydami, tym razem myślę o scenariuszu Józefa Hena, który przeżył na własnej skórze i po tej, i po tamtej stronie”²⁰.

Ten wpis zbiegł się jednak z korespondencją od Józefa Hena, który przysłał reżyserowi swą powieść. Wajda pisze doń 17 sierpnia 2009 roku:

Drogi Józefie! Dziękuję za *Pingpongistę*, którego przeczytałem, a nawet miałem dość czasu, aby przemyśleć szansę filmu. Obawiam się, a nawet mam pewność, że jest to utwór raczej do teatru, ze względu na fakt przewagi dialogu, przez który wyraża się i akcja, i postacie, i w końcu problem Twojej ostatniej powieści. Ten fakt opowiedzenia *Pingpongisty* w takiej formie nie może być przecież przypadkiem, a naruszenie jej w przyszłym scenariuszu wymaga zbyt daleko idących zmian i zburzy treść²¹.

¹⁸ H. Dunicz-Niwińska, *Drogi mojego życia. Wspomnienia skrzypaczki z Birkenau*, Oświęcim 2013.

¹⁹ List Heleny Niwińskiej do Andrzeja Wajdy z kwietnia 2009 roku, w: Archiwum Andrzeja Wajdy w Muzeum Sztuki i Techniki Japońskiej „Manggha” w Krakowie.

²⁰ *Notesy* Andrzeja Wajdy, wpis z 31 lipca 2009 roku, w: ibidem.

²¹ List Andrzeja Wajdy do Józefa Hena z 17 sierpnia 2009 roku, w: ibidem.

24 sierpnia reżyser notuje:

Zrezygnowałem z propozycji Józefa Hena, nie wspominając mu nawet o temacie z listu Starej Pani o tym, jak ratowano Żydów, a później oni musieli wyciągać Polaków z sowieckiego więzienia. To wydaje się jeszcze najlepsze jako materiał do filmu, ale powrót do wojny? Czy to konieczne?²².

W odpowiedzi z 14 września Józef Hen pisze:

Drogi Andrzej, wiem, naturalnie, że nie miałeś zamiaru robić mi przykrości – ani przez chwilę tak nie myślałem. [...] Co więcej, sporo osób jest tego samego zdania co Ty. Na razie jednak nikt nic nie zaproponował²³.

Bibliografia

- Bińczyk Marek, *Czyste czucie*, „Tygodnik Powszechny” 2022, nr 4.
- Bikont Anna, *My z Jedwabnego*, wyd. 2, Czarne, Wołowiec 2012.
- Dunicz-Niwińska Helena, *Drogi mojego życia. Wspomnienia skrzypaczki z Birkenau*, Muzeum Auschwitz-Birkenau, Oświęcim 2013.
- Gross Jan Tomasz, *Sąsiedzi. Historia zagłady żydowskiego miasteczka*, Pogranicze, Sejny 2000.
- Hen Józef, *Pingpongista*, W.A.B., Warszawa 2008.
- Machcewicz Paweł, Persak Krzysztof (red.), *Wokół Jedwabnego*, t. 1: *Studia*, t. 2: *Dokumenty*, IPN, Warszawa 2002.
- Montaigne Michel de, *Próby. Księga pierwsza i druga*, przeł. T. Boy-Żeleński, PIW, Warszawa 1985.
- Nowacki Dariusz, *Ogrom słuszności*, „Gazeta Wyborcza”, 1.04.2008.
- Pieniążek Olga, *Ominąć paranoję*, „Nowe Książki” 2008, nr 7.
- Subbotko Donata, *Cudowny kraj, ta Polska!* [wywiad z Józefem Henem], „Gazeta Wyborcza”, 16.04.2013.
- Subbotko Donata, *Lekkie śwędzenie sumienia* [wywiad z Józefem Henem], w: *Wiem, co mówię, czyli rozmowy uzdrawiające. Spotkania z Józefem Henem*, red. M. Hen, Iskry, Warszawa 2013.
- Szubartowicz Przemysław, *Polska w rękach bigoterii* [wywiad z Józefem Henem], w: *Wiem, co mówię, czyli rozmowy uzdrawiające. Spotkania z Józefem Henem*, red. M. Hen, Iskry, Warszawa 2013.

²² *Notesy* Andrzeja Wajdy, wpis z 24 sierpnia 2009 roku, w: *ibidem*.

²³ List Józefa Hena do Andrzeja Wajdy z 14 września 2009, w: *ibidem*.

Inne źródła

Archiwum Andrzeja Wajdy w Muzeum Sztuki i Techniki Japońskiej „Manggha” w Krakowie.

The Ping-Pong Player. Józef Hen's Reading of Jedwabne

The paper is about a Józef Hen's novel *The Ping-Pong Player* (2008). The author analyzes it as a writer's response to the war tragedy in Jedwabne (1941). He considers the problem in the various contexts: of history, of Hen's work, of a contemporary Polish art.

Keywords: Hen; Jedwabne; memory; table tennis

Data przesłania tekstu: 6.01.2022

Data zakończenia procesu recenzyjnego: 6.03.2022

Data przyjęcia tekstu do publikacji: 14.03.2022